Nr. 216a. Dnia 7 sierpnia. Sobota. Dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Kajetana W. i Donata B. Niedziela: Cyrjaka, Larga i Smarag Poniedziałek: Romana Męcz. Wtorek: Wawrzyńca Męcz.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 29. Zachód " 7 " 41. Długość dnia godzin 15 " 16. Ubyło " " 1 " 27.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 39 w. Zachód " " 11 " 27 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2 Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8° R.

Środa: Zuzanny i Dygny PP.
Czwartek: Klary Panny.
Piątek: Hipolita i Kassyana Męcz.
† Sobota: Euzebiusza Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Olecha św.; jutro Niezamyśla.

Nabożeństwa: W kościele św. Trójcy na Solcu całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci św. Kajetana; w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci św. Kajetana; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa Serca N. Marji Panny, oraz nawrócenia grzeszników.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Aida" (występ gościnny p. Marini); jutro „Oj! młody, młody!", „O czem marzą młode panienki" (debiut panny Sznage);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Klara Soleil"; jutro „Baron cygański". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Nie wypada"; — Bellevue: „Józefina sprzedana przez siostry";—Nowy-Świat: „Dziewczę z chaty za wsią".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie.

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Jeszcze o Liszcie.

Z Franciszkiem Lisztem zgasł jeden z tych szczęśliwych ludzi, którym długie życie minęło wśród samych prawie oklasków, kwiatów, wieńców, pełne blasku i powodzeń.

Na kilka tygodni przed śmiercią zaślubił Liszt dr. Tode'mu wnuczkę swoją, Danielę von Bülow, poczem udał się do Belgji w gościnę do malarza Munkaczego. Wracając drogą luksemburską do Bayreuthu, jechał w wagonie z otwartemi oknami. Zawsze grzeczny i uprzejmy nie śmiał poprosić współpodróżnych o spuszczenie zasłon, choć mocny przeciąg nie służył jego kaszlowi. Galanterję tę życiem przypłacił, gdyż stanąwszy w Bayreucie, zaniemógł na zapalenie płuc i nie podniósł się więcej z tej słabości.

Do ostatniej chwili zachował Liszt przytomność i świeżość umysłu. Otoczony rodziną, przyjaciółmi i wielbicielami, rozmawiał wiele i chętnie i umarł spokojnie, jak bohater, który wie, że dokonał, co było jego obowiązkiem.

Urodzony w r. 1811-ym na Węgrzech, należał Liszt do t. zw. „dzieci cudownych". Jeszcze małym będąc chłopcem, zachwycał znajomych swoich mistrzowską grą. Nie zmarniał jednak, jak znaczna część owych „wybrańców", podziwianych i psutych przedwcześnie.

Ojciec jego, Adam, człowiek rozumny, wykształcony i miłośnik muzyki, był jego pierwszym nauczycielem. Już w 6 ym roku życia popisywał się utalentowany chłopiec na koncercie, a grał tak świetnie, że mu kilku magnatów węgierskich wyznaczyło dość znaczne stypendjum na dalsze kształcenie się.

Zabezpieczony ze strony materjalnej, porzucił stary Liszt zyskowną posadę w dobrach ks. Esterhazego i udał się z synem do Wiednia. Tu uczył się Franciszek gry na fortepjanie u Czernego, a teorji muzycznej u Salierego, tu doczekał się też pierwszych tryumfów, bo serdecznego uścisku od Beethovena po koncercie w r. 1823-cim.

Z Wiednia zawiózł Adam Liszt swego syna do Paryża, zkąd Franciszek ruszył po raz pierwszy w dalszą podróż artystyczną, mianowicie do Szwajcarji i Anglji. Z owego to czasu pochodzi jednoaktowa opera Liszta p. n. „Don Sancho, albo zamek miłości", wystawiona kilka razy z powodzeniem w stolicy Francji.

Gdy Lisztowi umarł w r. 1827-ym troskliwy ojciec, znajdował się przyszły maestro przez kilka tygodni w położeniu krytycznem. Trwało to jednak bardzo krótko, bo Franciszek należał do tych szczęśliwców, którym się wszystko powodzi. Znalazł on natychmiaet protektorów i przyjaciół, a przez nich korzystne lekcje prywatne i różne zamówienia. Salony paryskie otwierały chętnie podwoje swoje dla młodego wirtuoza, który był nietylko utalentowanym muzykiem, lecz także bardzo miłym towarzyszem. W domu Jerzego Sandą poznał Liszt Lamartine'a, Wiktora Hugo, Henryka Heinego, Chopina, Meyerbeera, a u księcia Orleańskiego, późniejszego króla Ludwika Filipa, zawiązał liczne stosunki, które mu się następnie nieraz przydały.

Tu też spotkał się z hrabiną d'Agoult, znaną pod nazwiskiem Daniela Sterna. Ze związku tego, który trwał przez lat 10, aż do r. 1854, wykwitło troje dzieci. Tylko jedno z nich, mianowicie Cosima Wagner, wdowa po Ryszardzie, przeżyła ojca.

Z rokiem 1837-ym rozpoczął Liszt swe tryumfalne podróże po Europie. Gdziekolwiek tylko stanął, wszędzie przyjmowano go z zapałem, zasypując oklaskami, wieńcami, zaszczytami i złotem. Uniwersytet królewiecki mianował go honorowym doktorem, cesarz austrjacki wrócił mu szlachectwo, które rodzina jego od dawniejszego czasu straciła, Węgry obdarzyły go mieczem, jak słynnego wojownika, monarchowie obwiesili go orderami. Kobiety „szalały" za genjalnym wirtuozem, który umiał ocenić i wyzyskać ich zachwyty. Był czas, kiedy jedzono, ubierano się, pito *á la Liszt*.

Osiadłszy w r. 1844-ym w Wejmarze jako kapelmistrz, poświęcił się Liszt kompozycji i popieraniu młodszych talentów. Z protekcji jego korzystali głównie Berlioz i Ryszard Wagner. Naprzód opiekun i dobrodziej ostatniego, stał się niebawem jego gorącym wielbicielem i poplecznikiem, a w końcu teściem.

Jako kompozytor nie należał Liszt do talentów pierwszorzędnych. Niedomagając na brak oryginalności i siły twórczej, starał się głównie o wykwintną formę, o wyszukane trudności techniczne. Więcej zasłużył się Liszt jako autor muzyczny. Jego rozprawy, poświęcone Szopenowi, Robertowi Franzowi, Goethe'mu i muzyce cygańskiej, należą do najlepszych prac w tym rodzaju. Pisał także dużo o Ryszardzie Wagnerze. Jemu to głównie zawdzięcza słynny „reformator" znaczną część swego powodzenia; on to wystawił pierwszy „Lohengrina" jako dyrektor opery wejmarskiej.

Jako autor posługiwał się Liszt językiem francuskim.

Usunąwszy się w r. 1859-ym od swej czynności wejmarskiej, udał się Liszt do Rzymu, gdzie przywdział w dwa lata potem ku zdziwieniu całej Europy sukienkę duchowną. Odtąd zajął się słynny „abbé" muzyką kościelną, do której czuł zawsze pociąg.

Mimo jednak swej godności kapłańskiej, nie zmienił Liszt trybu życia. Robił on od czasu do czasu wycieczki artystyczne, grając najchętniej w Pary-

---

3)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Pan Brzechwa nie rzekł na to nic, jeno odtąd często odwiedzać począł kościół Panien Brygidek, a chociaż tam nigdy Reginki nie spotkał, to wszakże z zakrystjanem tamtejszym w konfidencje wszedłszy, dowodnie spenetrował, jako piękna Żegocianka rzeczywiście całemi często dniami u ciotki swej zakonnicy przebywa, z nią razem modlitwy, posty i różne ćwiczenia duchowne odprawując. Zaczem p. Brzechwa wielce stał się nabożnym, a klasztor ów szczególniejszemi łaskami otaczać począł. Że zaś bez fortuny nie był, a bliskich krewnych i obowiązków żadnych nie miał, świadczyć mógł i świadczył tak hojnie, że go niebawem Panny Brygidki w poczet szczególniejszych swych dobrodziejów policzyły, a Reginka, dowiedziawszy się snać o tem, coraz przyjaźniej na ukłony jego odpowiadać poczęła. Nawet Żegota tak z razu nieprzystępny, pozdrawiał go z atencją i o zdrowie pytał. Brzechwa był tem wielce uradowany i bijąc się z impetem w piersi, szeptał sam do siebie z cicha, aby go kniaź dosłyszeć nie mógł:

— Zczarowała mnie ta dziewka na starość, dalipan! Na nic się to nie zda, wiem dobrze, ale pókim żyw, jam jej sługa, do ostatniego tchu!

I szedł modlić się do Panien Brygidek.

Reszta szlachty z Kozieką na czele, wyśmiewała się zeń szyderczo, samego zaś Żegotę, za poduszczeniem kniazia, o rozmaite pomawiała niecnoty, gniewając się srodze za hardą postawę i nieprzystępność owego, jak go zwała, „podłego mieszczanka". Gdy przeto Szornel do Lublina przybywszy, zamieszkał w dworku Żegoty i z nim, jak to wnet spenetrowano, w wielkiej był konfidencji, a Reginkę, jakby córkę rodzoną miłował, zyskał tem wprawdzie cichego sprzymierzeńca w p. Brzechwie, ale resztę sąsiadów niepomiernie na siebie oburzył, w kniaziu zaś otwartego miał nieprzyjaciela.

— Z nami żyć nie chce, jeno z łykiem się brata— mówiono z oburzeniem wielkiem.

Tak przeszedł czas niejaki, minęło miesięcy kilka, a kniaź pomimo bacznego śledzenia, nic złego w w postępowaniu Szornela dopatrzeć nie zdołał. Raz tylko, późnym już wieczorem, dostrzegł, jako Szornel wychodził z plebanji i zatrzymawszy się z ks. Krescentym u furty, coś z nim żywo rozmawiał. Kozieka przysięgał, iż przystanąwszy a nadstawiwszy uszu, najwyraźniej słyszał, jako ks. pleban głosem stanowczym groził Szornelowi karą bożą, a on na to nie mówił nic, jeno chyląc głowę, powtarzał:

— Nie mogę, ojcze, nie mogę!...

Odtąd nie widziano już Szornela ani w kościele, ani na plebanji, a gdy raz spytano o to ks. Krescentego i przy nim zaczęto srodze szkalować przybysza, pleban najprzód skarcił ciekawość, nakazał milczenie, a widocznie zafrasowany, rzekł wreszcie:

— Biedny człek... módlcie się zań, a nie sądźcie, byście sami nie byli sądzeni.

Wszakże to wszystko zaostrzało niepomiernie ciekawość sąsiadów i skłaniało kniazia do tem gorliwszego śledzenia. Dowiedziano się wreszcie, że stary szlachcic był rzeczywiście owym rotmistrzem słynnym z odwagi i rycerskich czynów, który ciężko ranny w jednej potrzebie z Tatarami, przez przyjaciela swego i towarzysza w onej wyprawie, Stanisława Stadnickiego, do zamku jego w Niedźwiedziu sprowadzony, tam długie lata przebywał. To dało asumpt kniaziowi, że go jako heretyka przedstawić chciał, a ogólnej wzgardzie i nienawiści podać.

Raz, gdy szlachta wedle zwyczaju w gospodzie „pod Barankiem" zgromadzona przy kabkach miodu gwarzyła, Kozieka począł srodze przeciw przybyszowi wykrzykiwać, a ciężkie mu czynić zarzuty.

— Arjanin jest!—wołał—jako i Stadnicki! Dopomagał mu świątynie boże heretykom na splugawienie oddawać i praktyki djabelskie z nim wespół odprawował; a i teraz pono dlatego z ludźmi żyć nie

żu i Wiedniu. Ruchliwy i zawsze uczynny, włóczył się z miasta do miasta, z kraju do kraju, stawając wszędzie, gdzie dawano koncerta na cele dobroczynne i publiczne. Niejeden pomnik wystawiono z jego łaski.

Śmierć dobiegła go niespodzianie, nieprzygotowanego, w chwili, gdy zjechał na uroczystości bajreuckie. Umarł spokojnie, w pełni sił fizycznych, nie doznawszy właściwie dolegliwości podeszłego wieku. Był więc... szczęśliwym do samego końca.

T. Ch.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Zarząd powiatu radzyńskiego, jak donoszą *Warsz. dniew.*, zajęty jest obecnie wypełnieniem rozporządzenia gubernatora siedleckiego, aby na wszystkich zebraniach gminnych oznajmiono, iż tak nazwana drobna szlachta, w zasadzie nie różniąca się od włościan, nie ma prawa używać tytułów szlacheckich, ani rościć sobie żadnych praw do tej godności, jeżeli nie przedstawi stosownych dowodów legitymacyjnych. W przeciwnym razie, osoby uzurpujące sobie tę godność, zostaną pociągnięte do kary, jako wykraczające przeciw prawu z r. 1840-go o godnościach honorowych w Królestwie Polskiem.

= Wydana przez ministerjum spraw wewnętrznych i obowiązująca dotąd ustawa dla aptekarzy, obecnie uzupełnioną została w ten sposób, że praktykanci zdający egzamina na uczniów aptekarskich, w razie nie zdania egzaminu, mogą być egzaminowani po raz drugi, nie prędzej jednak, jak po upływie sześciu miesięcy. W razie trzykrotnego nie zdania egzaminu, kandydat traci prawo do otrzymania tego stopnia. Kontrolę nad ścisłem wypełnianiem tego stopnia utrzymywać mają okręgi naukowe.

= W dniu wczorajszym o godzinie 2-ej po południu, komisja złożona z naczelnika pobrzeżnych robót ochronnych na rzece Wiśle, inżeniera kierującego robotami nowych wodociągów i miejscowego inżeniera, zebrała się na ulicy Czerniakowskiej, celem obejrzenia robót około ukończonego wału faszynowego opodal smoka i odebrania ich przez zarząd komunikacji, wszelkie bowiem roboty przez zarząd wodociągów na Wiśle wykonywane, muszą odpowiadać typowi robót przez zarząd komunikacji w górze rzeki przedsiębranych. Przy tej sposobności rozstrzygniętą została kwestja, w jakich rozmiarach mają być ułożone osłony kamienne i faszynowe, mające jak wiadomo służyć do ochrony smoka.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę 50-u osób skazanych w drodze administracyjnej za rozmaite wykroczenia przeciw przepisom paszportowym i meldunkowym na kary pieniężne od 1 do 15 rs.

= Według sprawozdania za ubiegłe półrocze od 1-go stycznia do 1-go lipca członkowie stowarzyszenia spożywczego „Merkury" zakupili towarów za 6,879 rs., a w tej sumie trzy główniejsze pozycje stanowią: pieczywo 3,142 rs., węgiel 2,107 rs., prenumerata pism perjodycznych 645 rs.

= Przebywający obecnie w Warszawie hr. Uwarow, członek komisji wydelegowanej do zbadania przemysłu fabrycznego w naszym kraju, jak donosi *Warsz. dniew.*, przyjmuje osoby interesowane codziennie od godziny 1-ej do 3-ej po południu.

= **Z literatury.**

* *Tygodnik ilustrowany* zamieszcza sprawozdanie z konkursu, w którem znajdujemy bardzo ciekawe wyjaśnienia, jak rozdzieliły się głosy czytelników do rozmaitych warstw społeczeństwa należących, a zarazem przedstawiono tu niektóre ważniejsze uwagi i dopiski głosujących.

W dziale artystycznym znajdujemy wybornie oddany, nader piękny rysunek oryginalny Kaulbacha, przedstawiający „Florę".

Świeżo odbyta wystawa ogrodnicza znalazła tu odbicie w całym szeregu bardzo dobrze trafionych szkiców, wykonanych przez pp. Konopackiego i Pillatiego.

Spotykamy tu również portret z autografem niedawno zgasłego „króla fortepianu" Liszta.

Druk drugiej noweli konkursowej p. t. „Odmieniec" został już w tym numerze ukończonym, tak więc w następnym tygodniu rozpocznie się trzeci utwór przedstawiony publiczności do nagrody przez komitet konkursowy.

= **Z teatru i muzyki.**

* Konieczność znagliła reżyserję do zrobienia tego co dawno powinno było nastąpić w interesie sztuki, tak dla kasy korzystnej jak „Chata za wsią".

Pomyślano o zdublowaniu najważniejszej w tym dramacie roli cyganki Azy; we wczorajszem przedstawieniu grała ją panna Noiret.

Ten występ artystki, która niedawno jest na naszej scenie i w ogóle mało na niej grała, dowiódł, że zdolność szybko się potęguje, jeżeli tylko poczuje się na właściwem polu.

Aza, grana przez pannę Noiret, przedstawiła się jako postać pełna ognia i namiętności, której niepospolity zasób wyszedł na jaw w dykcji i gestykulacji artystki.

Nie odrazu do tego przyszło; w pierwszym akcie panna Noiret była widocznie pod wpływem obawy wobec tak trudnego zadania, czemu zresztą dziwić się nie można, tembardziej, że te pierwsze sceny nie są zbyt wyraźnie i jasno pod względem psychologicznym przez autorów skreślone.

Aza zadużo się śmieje i trzeba wytrawnej aktorki, żeby oddała tę aktorską nieco stronę charakteru cyganki.

Nie ma zresztą jeszcze panna Noiret w grze swojej koniecznej wabności i widocznie najchętniej nacisk kładzie na akcenta namiętne.

Ta wulkaniczność najlepiej wydała się w akcie czwartym, w wielkiej scenie z Tumrym.

Znać było, że artystka dała się porwać sytuacją, co już stanowi najważniejszą połowę zadania; druga połowa, to jest zapanowanie nad zapałem, przyjdzie łatwiej i wtedy panna Noiret poskromi zbyt szybkie tempo dykcji, postara się urozmaicić ją pod względem modulacyj głosowych i umiejętniej rozdzieli efekta.

Nim to nastąpi, godzi się zaznaczyć, że Aza była dublowaną w sposób, który wywołał gorący oklask publiczności i w pewnej mierze stwierdził wypowiedziane już na tem miejscu przewidywania co do przyszłości artystki.

Szkoda, że przy tej Azie, Motruna wydała się mniej niż bladą.

Nie pojmujemy doprawdy tych, którzy doradzili tak początkującej uczennicy jak panna Wyrwiczówna, zmierzyć się z rolą przedstawiającą niemałe trudności i dla wytrawnej artystki.

Przedewszystkiem debiutantka niema głosu potrzebnego do tak dramatycznych sytuacyj, a choć nawet z akcentów dykcji widać dobre intencje wyrażenia pewnych uczuć z siłą, na intencjach się kończy, bo głos odmawia posłuszeństwa.

Jeżeli panna Wyrwiczówna ma zdolności, o czem wobec chybionego wyboru roli wnioskować stanowczo niepodobna, powinna była przedstawić się z niemi w rolce małej, odpowiedniej zewnętrznym i technicznym warunkom.

W bohaterski repertuar debiutantki trudno nam uwierzyć.

Z przyjemnością zarazem notujemy, że p. Grzywiński nader poprawnie odegrał rolę Lepiuka.

Pożyteczny ten artysta jest zawsze na swojem miejscu i zasługuje, aby pracę jego i sumienność sprawiedliwiej dyrekcja oceniła.

= Z teatrzyków.

W teatrzyku „Belle-vue" przedstawiony dziś będzie po raz pierwszy wodewil pp. Ferriera i Carré'go p. t. „Józefina sprzedana przez siostry".

Muzykę do utworu tego napisał Roger.

Ma to być rzecz równie jak „Nitouche" zabawna i wesoła.

= „Pamiątki z Warszawy".

Za przykładem większych miast zagranicznych w handlu tutejszym ukazały się różnorodne przedmioty z napisami „pamiątka z Warszawy".

Jak nas zapewniano, niektóre wyroby „pamiątkowe" pochodzą z fabryk zagranicznych...

= Uzupełnienie restauracji kościoła.

Kościół Panny Marji na Nowem Mieście, jedna z najstarszych warszawskich świątyń, po zupełnem wyrestaurowaniu i przyprowadzeniu do dawnego stylu, nadwiślańsko-bałtyckiego, otrzyma wkrótce nową żelazną kratę, która włącznie z takąż furtą kościelną, otaczając całą tę piękną starożytną świątynię, stanowić będzie gustowną całość.

Nadmienić tu trzeba, że okratowanie to całe na podmurowaniu, powstanie z inicjatywy rzemieślników, pracujących w warsztatach kolei nadwiślańskiej.

Roboty około ustawiania tej nowej ozdoby świątyni prowadzą się szybko i za kilka tygodni w zupełności skończone będą.

= Za duszę Liszta.

W poniedziałek w kościele świętokrzyskim odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Liszta.

Podczas mszy żałobnej chór miejscowy wraz z orkiestrą wykona mszę Stanisława Moniuszki (*d-mol*) pod dyrekcją p. Jana Hordjewicza.

= Wynalazek.

Mechanik młyna parowego w Zakroczymiu p. Leon Krasnodębski, przedstawił Towarzystwu popierania przemysłu i handlu model i plan wynalezionego przez siebie welocypedu, mogącego pomieścić dziesięć osób z pakunkami.

Według zapewnienia wynalazcy, welocyped taki przebiegać będzie po drogach bitych przeszło 7 mil

---

chce, ile że z nieprzyjacielem, a kusicielem rodzaju ludzkiego w konszachty się bawi...

— A przecie do kościoła chodzi!—zaoponowano.

— Raz był i to nie klęczał jeno stał, a potem go już i żywe oko w świątyni bożej nie widziało. Za to widziałem go sam, jako w nocy po cmentarzu chodzi...

Niejeden szlachcic przeżegnał się krzyżem świętym.

— Widziałeś kniaziu?—spytano chórem.

— Jako mnie tu żywym widzicie...

— I ja widziałem — ozwał się dotąd milczący imćp. Brzechwa—ale wyznaję, że to właśnie com widział, cale na mnie inną impresję wywarło...

— Opowiedz-że waćpan, jako to było!—zawołało kilka głosów.

— A no, ekstraordynaryjnego nie było nic—odparł Brzechwa—jeno dowodzi, iż suspicja kniazia, jakoby rotmistrz Szornel heretykiem był, cale nie ugruntowana. Wczoraj, gdym oto wracał z gospody tej, miało się już ku północy, a dochodząc do dworku pana Cześnika, podle starej baszty, ujrzałem Szornela, idącego wolnym krokiem ku staremu cmentarzysku. Szedł powoli z głową w dół zwieszoną, a ja ciekawością zdjęty, podążyłem za nim, trzymając się zdala, aby mnie dojrzeć nie mógł. Tak przyszliśmy ku cmentarzowi, a przyznam się waszmościom, że mi jakieś dreszcze po skórze przechodzić poczęły, gdym ujrzał, jako p. Szornel przez furtkę wkroczył na cmentarz i tam pomiędzy grobami snuć się począł.

— I cóż tam czynił?—spytano ze zdwojoną ciekawością.

Brzechwa nie zaraz dał respons. Wstyd mu było się przyznać, że gdy p. Szornel przekroczył próg cmentarza, on lękiem zdjęty, nie oglądając się za siebie, czmychnął do domu.

— A no—rzekł w końcu—ciemno było, nie mogłem dojrzeć dobrze co czynił, jeno to widziałem, jako klękł u jakiegoś grobu i słyszałem, że jęczał głucho... może się modlił...

Kozieka zaśmiał się szydersko, że się wszyscy aż wzdrygnęli, przejęci jakąś mimowolną trwogą.

— Czarownik jest, heretyk, powtarzam — rzekł kniaź—na grobach o północku zioła zbiera i praktyki czarodziejskie z niemi odprawuje.

— Srogi zarzut—ozwał się znów Brzechwa—nie śmiałbym takiej rzucać suspicji...

— Nie darmo ks. Krescenty karą bożą mu groził—ciągnął dalej Kozieka, nie zważając na słabą opozycję Brzechwy.—Pięknegośmy doczekali się tu kompana, któregoby co rychlej ztąd wyświecić warto, iżby i na nas pomsta boża nie przyszła...

— Nic pewnego nie wiemy—zauważył na to spokojnie, a poważnie imćp. cześnik Stawski, który tu w tej gromadce zawżdy ważny głos miał.—Są to wszystko jeno podejrzenia, a domysły, które cale nieugruntowanemi okazać się mogą, jakkolwiek te wędrówki nocne na cmentarz iście dziwne...

— Wartoby to spenetrować—zauważył jeden z Jakubowskich, w sile wieku i dzielnego animuszu człek.—Niech tego się podejmie imćp. Brzechwa, co podkowy łamie...

Stawski się zaśmiał.

— Dobrze mówi!—zawołał—pan Brzechwa djabła nie powinien się bać, bo większy od niego, przeto niech idzie na cmentarz i wyklaruje rzecz całą...

Olbrzymi szlachcic żachnął się gniewnie.

— Mniemam, że lepszy do tego pan Stawski—odparł—djabeł, choćby tam był, nie dojrzy małego p. Cześnika, a tem mniej Szornel. Tem go też łacniej pan Stawski podpatrzy...

Już się wszczynała zwykła dyskusja między Cześnikiem i Brzechwą, gdy p. Jakubowski rzecz całą zagodził, zaproponowawszy, iżby wszyscy *in gremio*, gdy północ zbliżać się będzie, na cmentarz poszli. Niejeden wprawdzie, a pierwszy p. Brzechwa, który w bitwie dzielnym był junakiem, lecz do ekstraordynaryjnych rzeczy cale animuszu nie miał, byłby się chętnie od tej wędrówki uchylił, gdy jednak propozycja uczyniona była poważnie, spozierano tedy na siebie przez pewną chwilę, a potem zaakceptowano ją chórem. W gromadzie takiej czegóż obawiać się miano? Wszakże, dla animuszu, że do północy było jeszcze daleko, postanowiono miodu nie żałować, a wkrótce potem słychać już było gwar zwiększony i śmiechy głośne i zwadę Brzechwy ze Stawskim...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na godzinę, a zatem więcej niż pociągi zwyczajne kolei żelaznych, bez pomocy pary i t. p. motorów.

Ciekawą jest rzeczą czy wynalazek spełni to, czego się po nim spodziewa jego twórca.

= Do Pasteura.

W dniu wczorajszym przejeżdżały przez Warszawę trzy osoby pokąsane przez psa wściekłego, a mianowicie pani Staniszewska, żona obywatela z pod Kowla, 14-letnia jej córka i panna służąca Dominika Wyrzykowska.

Pokąsanie nastąpiło przed dwoma dniami.

Pomimo usilnych namawiań pozostania w Warszawie i poddania się kuracji dra Bujwida, pani St. stanowczo postanowiła jechać do Paryża, oświadczając, że tylko ta myśl, iż Pasteur będzie ją leczył, uspakaja ją i wpływa na ukojenie nerwowe.

Wobec takiej stanowczości i naturalnie przy posiadanych środkach materjalnych, dano pokój namowom.

Pacjenci kurjerskim pociągiem kolei bydgoskiej bezzwłocznie udali się w dalszą drogę.

= Turyści angielscy.

Grono turystów angielskich, zmieniwszy pierwotny projekt podróży, opuściło już Warszawę, udając się do Łodzi i Częstochowy.

Jutro w niedzielę spodziewany jest nowy kontyngens turystów, również anglików, którzy zwiedzili już Petersburg, Moskwę, a teraz zatrzymają się w Warszawie.

Wszyscy ci podróżnicy korzystają z pośrednictwa przedsiębiorcy Cooka w Londynie, urządzającego za umówioną ryczałtową zapłatą wycieczki w różne strony świasta.

Turyści otrzymują bilety kolejowe, znajdują po przybyciu zamówione numery w hotelach, powozy, przewodników, a nawet całodzienne utrzymanie ponosi przedsiębiorca, wysyłając poprzednio dwóch agentów do oznaczonych miejscowości.

Podobno liczba turystów angielskich, mających zwiedzić Warszawę, wynosi przeszło 100 osób, które partjami w ciągu bieżącego miesiąca będą się zjeżdżać w naszem mieście.

= Co robią druciarze?

Pomimo, iż rozpowszechnione używanie żelaznych garnków obezwładniło przemysł druciarski, górale słowaccy wciąż jeszcze przybywają do Warszawy w celach zarobkowania.

Ponieważ drutowanie garnków nie przedstawia żadnych niemal dochodów, górale zawiązali pewien rodzaj współki, która w razie żądania wysyła swoich członków do nocnej straży ogrodów owocowych.

Wielu tutejszych ogrodników korzysta z usługi pilnych i uczciwych wartowników.

= Szczególny dom.

Na Daniłowiczowskiej znajduje się posesja, w której mieszka przeszło 30-tu lokatorów, a ci od pięciu lat wszyscy pozostają na miejscu.

Faktem jest, iż w pięcioletnim okresie na bramie rzeczonego domu ani razu nie wywieszono kart z lokalami do wynajęcia.

= Oburzające.

W dniu onegdajszym ulicą Dziką przeciągał orszak pogrzebowy.

Nagle z ulicy Dzielnej wypędzono około kilkudziesięciu wołów, które zatamowały przejście w poprzek ulicy.

Karawan został zatrzymany, a duchowieństwo i orszak pogrzebowy rozproszył się.

Chętnie wierzymy, iż poganiacz wołów nie wiedział, że napędza je na kondukt, ale na transporta tego rodzaju powinna być zwracaną baczniejsza uwaga, żeby się nie powtarzały podobne niewłaściwości.

= Przykra pomyłka.

W dniu wczorajszym na werendzie w Saskim ogrodzie kilkanaście osób było świadkami zabawnego zdarzenia.

Do pana M., czytającego gazetę, podeszła jakaś młoda osoba i z okrzykiem radości, zabierając się do uścisku, zawołała:

— Jakto, stryjaszk w Warszawie i my o tem nie wiemy?

Pan M., nieuznając natarczywej „synowicy", cofnął się zdumiony.

Panienka mocno się zmięszała, lecz ciągle upewniona, że ma przed sobą stryjaszka, poczyna dalej mówić.

— Ależ pani się myli, bierze mnie za kogo innego—rzecze nareszcie p. M.

Teraz dopiero nastąpiła straszna konfuzja.

Biedne dziewczę było bliskie zemdlenia i towarzyszka zmięszanej panienki zaledwie zdołała ją podtrzymać i szybko uprowadzić.

Podobieństwo między owym stryjaszkiem a panem M. istotnie musi być wielkie, kiedy spowodowało taką pomyłkę.

= Ostrożnie z podpisami.

U jednego z tutejszych przemysłowców pana I. P. pracował przed pewnym czasem niejaki Jan Sz. i potrafił już w pierwszych zaraz miesiącach swej czynności, upozorowaną rzetelnością i pracowitością pozyskać u zwierzchnika nietylko względy, ale i stosunkowo wysoki stopień zaufania, tak, że p. I. P. powierzył mu pełnienie obowiązków buchaltera i nadto wyręczał się nim w inkasowaniu nawet większych należności.

Obowiązkiem jego było wypisywanie rachunków dla niektórych odbiorców towaru i zdarzało się niekiedy, że p. I. P. dla braku czasu, podpisywał te rachunki *in blanco*, z czego Jan Sz. postanowił skorzystać i pewną ilość takich blankietów zatrzymał sobie.

Było to przed rokiem przynajmniej, gdyż od tak dawna Jan Sz. został uwolniony od obowiązków.

Tymczasem niedawno, przed kilkoma tygodniami, niejaki Moszek Flint z Piaseczna, zawiadomił pana I. P., że Jan Sz. ma u siebie jego podpis *in blanco* i chce takowy sprzedać jemu t. j. Flintowi, za rs. 600, dozwalając mu naturalnie wypisać na tym blankiecie taką sumę, jaką mu się spodoba, a następnie fikcyjną tę należność wyegzekwować, przyczem Jan Sz. ofiarował się jeszcze stanąć jako świadek.

Pan I. P. dowiedziawszy się od Flinta o zamierzonem podejściu, polecił temuż kupić blankiet, ale nie za gotówkę, tylko za jego własnym rewersem na żądane rs. 600 i gdy się to stało, zawiadomił policję, która w mieszkaniu Jana Sz. zarządziła rewizję, co się też w zupełności udało.

Kwit wystawiony przez Flinta na rs. 600 znaleziono w kieszeni Jana Sz. i odebrano od niego pewną liczbę podobnych blankietów, z których chciał widocznie zrobić nieprawny użytek.

Jan Sz. został aresztowany.

= Zagadkowa zbrodnia.

W dniu wczorajszym pod nrem 20-ym na Wołyńskiej paromiesięczne niemowlę, córeczka Moszka Orenstejna, nagle zachorowała.

Wezwany lekarz skonstatował otrucie i to dość gwałtowne.

Dziecku, pomimo przedsięwziętych środków, grozi niebezpieczeństwo.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż zbrodni tej dopuściła się służąca, Sara Neumanówna.

O pomyłce nie mogło być mowy, gdyż Neumanówna truciznę przyrządziła w wódce.

Aresztowana odmawia wszelkich zeznań.

Należy chyba przypuszczać, że zbrodniarka działała tu z pobudek zemsty, chcąc przez śmierć dziecka zasmucić Orensztejna.

Protokuł sprawy odesłano do sędziego śledczego 9-go oddziału.

= Kradzieże.

Na Smolnej pod nrem 5-ym B. Penowi skradziono rozmaite przedmioty wartości około 100 rs., lecz złodziej niebawem został przytrzymany.—Na Miodowej pod nrem 4-ym w mieszkaniu N. Cichockiej została spełnioną kradzież na sumę 250 rs.—Na Krochmalnej pod nrem 11-ym Feliksowi Czarneckiemu skradziono garderobę i bieliznę wartości 140 rs.

= Z mocowania.

W dniu wczorajszym kilku chłopców, znajdujących się z rodzicami na Saskiej Kępie, prowadziło ze sobą zwykłe zapasy.

Jeden z nich, 13-letni Karol Modrzyński, pokonany przez towarzysza, upadł tak fatalnie, iż nie mógł się już podnieść.

Okazało się, że chłopiec ma naruszoną kość pacierzową i życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym w bramie domu pod nrem 3-im na ulicy Boleść znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące kilka tygodni życia.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Przejechania.

Na rogu Senatorskiej i Miodowej dorożkarz nr. 223, Bolesław Ostrowski, przejechał policjanta Janiela, który złamał nogę i poniósł tak ciężkie obrażenia, iż w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala św. Rocha.

Na Wileńskiej Józefa Zadowska, przejechana przez wóz roboczy, uległa złamaniu obu nóg.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zapobieganie twardnieniu gumowych pieczęci i odcisków.

Odciski i pieczęcie z literami gumowemi, wchodzące w coraz częstsze użycie, przedstawiają tę niedogodność, że po pewnym przeciągu czasu, stosownie do częstszego lub rzadszego użytku, twardnieją, a wskutek tego zamazują atrament, lub odbijają znaki całkiem nieczytelnie. Przyczyna złego leży nie w pieczątce, a w atramencie. W ogóle używany do tych pieczęci atrament, bez względu na kolor, zawiera w sobie pewną dozę tłustości, dającą się dostrzedz gołem okiem, a robiącą go wielce zbliżonym do farby drukarskiej. Atrament zawierający tłustość i zostający przez dłuższy czas w zetknięciu z powietrzem, wkrótce twardnieje, ztąd też pochodzi i stwardnienie przesyconego nim elastycznego odcisku. Sposób przywrócenia temu ostatniemu utraconej miękkości i sprężystości zależy poprostu na kilkakrotnem posmarowaniu gumy świeżą esencją terpentynową, lub w braku tej ostatniej bardzo czystą benzyną. Bezpośrednio po zaaplikowaniu któregokolwiek z tych środków następuje rozpuszczenie się zsiadłych i stwardniałych części tłustych. Skoro tylko to nastąpi można śmiało zwilżyć w atramencie odrestaurowaną pieczęć, a odbitka tym razem nie pozostawi nic do życzenia.

— Złożono w administracji *Kurjera warszawskiego:*

— W dniu dzisiejszym, jako w dzień imienin ojca mojego ś. p. Kajetana Więckowskiego, jakoteż przypadającą rocznicę śmierci w dniu 9-m sierpnia, składam z mężem rs. 1 kop. 50 dla nędzy wyjątkowej z prośbą o westchnienie za jego duszę. *Emilja i Teofil Burzyńscy.*

— Od W. B. rs. 1, dla niezamożnych dzieci na wyjazd na letnie mieszkanie do rozporządzenia dra Fritsche.

— Notesik znaleziony na placu Teatralnym przed sklepem Kosteckiego, można odebrać w kantorze naszym.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Helena z Viewegerów **Łopuska**, żona inżeniera, zmarła dnia 3-go sierpnia r. b. w Aleksandrowie, przeżywszy lat 27. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski nastąpi w dniu 7-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu, z dworca drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, na które pozostały w smutku mąż wraz z dziećmi i rodziną zmarłej, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2751—

† Ś. p. Józef **Korzon**, były urzędnik powiatu piotrkowskiego, przeniósł się do wieczności d. 4-go sierpnia 1886 r. Stroskana żona, wraz z córką, zięciem i wnukami, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła po-bernardyńskiego św. Anny, które się odbędzie w dniu 7-ym sierpnia, o godzinie **5-ej** po południu oraz na nabożeństwo, mające się odbyć w tymże kościele d. 8-go b. m. o godzinie **10-ej** rano. —2753—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 6-go sierpnia. — *Pester Lloyd* twierdzi, że ufortyfikowanie Bukaresztu jest osobistem dziełem króla Karola, który pragnie zachować niezawisłość Rumunji na każdy wypadek.

Wiedeń 6-go sierpnia. — Z Istrji nadchodzą wiadomości uspakajające o wzroście cholery.

Budapeszt 6-go sierpnia. — Tisza zapewniał w Ischlu cesarza, iż Węgry nie zamierzają naruszyć jedności armji państwowej; manifestacje warstw ciemnych i obałamuconych przez znanych wichrzycieli, są bez znaczenia. Cesarz wyraził Tiszy swoje zupełne zaufanie i chęć zatrzymania go u steru władzy. Zmiany w składzie osobistym armji nie dotykają konstytucji.

Berlin 6-go sierpnia. — Policja hamburska odkryła w piwnicy przedmiejskiej tajne zgromadzenie socjalistów, złożone z ośmiu osób, skonfiskowała masę zakazanych książek i listę wkładek. Socjalistów aresztowano i przewieziono do Altony.

Berlin 6-go sierpnia. — Za poważny symptomat polityczny uważają wysłanie do Gasteinu dyplomaty angielskiego White'a (byłego posła w Konstantynopolu, obecnie w Bukareszcie; *przyp. red.*) Podróż włoskiego ministra spraw zewnętrznych hr. Robilanta, celem odwiedzenia hr. Kalnoky'ego i ks. Bismarka, jest faktem nie ulegającym wątpliwości, pomimo półurzędowych zaprzeczeń.

Rzym 6zgo sierpnia. — We Florencji wybuchła cholera.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 6-go sierpnia.—Do *Pol. Corr.* donoszą z Konstantynopola, iż W. Porta zamierza rozesłać notę okólnikową do mocarstw, w której ma zakomunikować instrukcje, jakie wydane zostały komisarzom tureckim, wydelegowanym do rewizji statutu organizacyjnego Rumelji wschodniej. Komisja rewizyjna obradować będzie w Filipopolu, przedtem jednakże mają komisarze zbadać pojedyńczo projekta i wymiany zdań obydwu interesowanych w tej sprawie rządów.

Belgrad 6-go sierpnia. — Opozycja odmawia swego udziału w pracach delegacji finansowej, a to z powodu, iż na 15-cie osób delegację tę składających, zasiada w niej tylko 4-ch członków opozycji.

Telegramy handlowe.

Berlin 6-go sierpnia (po południu).

Bez zmiany wszystko. Usposobienie, kursa, rozmiary obrotów—wszystko bez zmiany, czyli inaczej mówiąc, usposobienie słabe, kursa niskie, obroty prawie żadne. W szczegółach, wartości spekulacyjne bez zmiany, akcje kredytowe pozostały przy notowaniu 454. Wartości bankowe bez różnic kursowych. Kolejowe nieco mocniejsze, a między niemi warszawsko-wiedeńskie wyżej. Na polu rent obcych ruch bardzo ograniczony. Kursa ich niezmienione. Rosyjskie i ruble utrzymały się przy notowaniach wczorajszych. Żyto w obu terminach o pół marki wyżej.

Berlin 6-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.95	Akcje kredytowe .	454.—
Weksle na Warszawę	197.90	Listy zast. ser. I-ej	62.10
Wek. na Peters. krótk.	197.40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	196 50	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	198.—	Żyto w tow. gotow.	126.50
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na jesień .	127 50

Petersburg 5-go sierpnia.

Weksle na Londyn . . . . $23^{11}/_{32}$ $^{3}/_{8}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . $237^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . . $227^{3}/_{4}$
Półimperjały 8.52

Od dawnego już czasu nic więcej na tem miejscu zaznaczyć nie możemy, jak tylko bezzmienność usposobienia i bezzmienność kursową. Bezczynność ta jest istotnym wyrazem przesilenia, jakiemu wszystkie prawie giełdy w obecnej chwili ulegają. Gotówki obfitość ogromna przy braku ufności do interesów i do sytuacji—doprowadziła do niebywałego zastoju i niebywałych niskich stóp procentowych. Dyskonto prywatne w Berlinie jest ciągle $1^{1}/_{2}$% rocznie. W tych warunkach mała i bardzo niewiele znacząca giełda warszawska nie może znaleźć żadnego materjału do jakiejkolwiek działalności. Notowania dnia poprzedniego były: 197.90, 198, 454, 126 127.

J. Wł.

Gdańsk 5-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa . . . . —.—
„ „ regulacyjna bieżąca 6.82
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . . 6.85
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . . 4.55
„ „ regulacyjna 4.45
„ „ na dostawę wrzes. i paź. . . . . —.—
Jęczmień browarny . . . . —.—
„ na paszę . . . . —.—
Groch do jedzenia . . . . —.—
„ na paszę . . . . —.—

CENY ZBOŻA

dnia 6-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelazne warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 100—104, średnia 90—98, ordynaryjna ——.

Żyto: wyborowe 74—75, średnie 71—73, ordynaryjne 65—70.

Jęczmień: wyborowy ———, średni 74—79, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 88—93, średni 82—86, ordynaryjny 70—80.

Gryka: ———. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z targu zbożowego w Libawie donoszą pod datą 4-go sierpnia, iż usposobienie panowało tam niechętne i ożywienie bardzo małe.

Żyto bez zmiany. Płacono 78 do $78^{1}/_{2}$ kop. za pud za ziarno dobre.

Owies w ogóle bardzo słabo. Czerwony wyborowy 90 kop. za pud płacono.

Jęczmień bez popytu. Za dobre ziarno 75 do 77 kop. za pud płacono.

W Odesie na rynku zbożowym usposobienie słabe.

W Berlinie na giełdzie zbożowej d. 4-go sierpnia, po pierwotem usposobieniu słabem bardzo dla pszenicy i znacznych sprzedaży, następnie ceny doszły do poziomu dnia poprzedniego.

Żyto również ku końcowi mocniej, przy obrotach znaczniejszych, lecz bez podstaw trwałości tego ruchu.

W Nowym-Yorku d. 4-go usposobienie niezmienione. Pszenica $85^{1}/_{8}$ c., mąka 3 d.

J. Wł.

TABELA WYGRANYCH

w pierwszym dniu ciągnienia I-ej klasy 147-ej Loterji klasycznej dnia 6-go sierpnia 1886 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera.)

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
776	100	8719	10,000	19647	2,000
4437	100	8927	100	19986	100
4904	200	10529	4,000	20205	200
5579	100	17.03	100	21108	100
7818	100	17290	500		

Po Rs. 50 wygrały NN-ra:

81	2573	4557	7388	12094	15515	18088
411	3805	5113	8901	13203	15827	19325
681	3830	5330	9750	13969	16137	20013
1978	4149	6060	10506	14810	16175	22649
2570	4206	7292	11249	15435	17913	22695

Po Rs. 30 wygrały NN-ra:

8	1910	4295	7113	9590	12240	14328	16408	18659	20109	22227
18	2040	4402	18	95	41	52	20	63	70	67
35	2132	4543	5[illegible]	9656	50	66	40	69	81	89
39	2283	75	72	57	69	14404	49	76	20204	22323
53	2305	4673	7222	88	12313	12	57	18754	57	25
58	34	75	78	9798	21	94	97	62	59	27
86	71	4734	7429	9834	23	14615	16522	77	20329	22428
294	2575	57	55	47	40	35	43	18806	42	22509
302	2616	76	7500	82	47	63	89	56	20451	84
34	48	78	3	9912	50	14739	16608	18906	69	22603
45	93	5162	18	88	12404	45	42	10	20575	57
81	99	84	24	10017	40	54	16711	27	83	22769
87	2720	5295	37	52	52	14816	97	31	20637	22858
470	34	5370	83	10116	92	23	16897	96	38	22956
73	2823	5443	7624	24	12530	14927	16908	19012	65	86
80	75	56	43	51	12723	48	60	25	20729	23064
570	89	90	49	10215	27	52	79	86	40	85
755	96	5509	7790	10434	60	77	17014	99	20847	23221
82	3039	58	7806	37	12830	80	17143	19170	73	90
89	81	80	58	84	48	84	89	88	20970	23335
854	3139	5616	66	94	50	15015	17212	94	77	81
87	51	46	8080	10552	12949	21	21	19207	21035	23447
913	3211	58	86	58	58	49	50	50	71	
14	15	82	97	10786	88	85	17359	66	21150	
86	20	5753	8208	10808	13052	15143	17406	71	70	
89	86	59	15	11078	13113	80	84	86	87	
1078	3329	74	88	11151	46	15229	17565	19339	21236	
85	40	5833	8408	95	78	15321	85	74	82	
1121	3455	40	43	11237	82	15413	96	99	21359	
71	99	5950	77	51	13251	23	17613	19426	69	
74	3512	79	8617	63	13308	24	56	41	21419	
77	44	6039	24	11310	83	25	17751	43	20	
98	61	46	8700	53	76	34	86	60	24	
1207	91	49	30	11401	98	86	17802	94	55	
19	3607	68	50	25	13402	97	40	19514	69	
1318	25	6183	75	64	39	15553	47	27	79	
1400	54	6252	88	93	43	69	60	94	21522	
14	59	59	8826	11554	13572	15621	94	19637	61	
34	85	6388	8938	55	13670	15741	17980	48	73	
65	3721	93	71	74	77	43	18065	19748	21607	
79	22	6433	9053	11735	13714	79	81	67	26	
1585	73	55	81	76	31	81	18121	85	33	
89	85	56	9178	11311	13838	15873	76	88	72	
94	3954	85	98	40	60	16034	18227	19870	21720	
96	4108	6542	9201	57	13923	68	76	80	25	
1673	17	71	69	11907	57	16135	79	19907	67	
1714	35	78	9322	27	14027	93	18334	30	21909	
28	42	6688	36	94	44	16[illegible]27	82	39	64	
49	48	6703	38	12000	59	48	18405	55	74	
53	85	6940	67	12123	73	63	45	20041	85	
99	4205	51	9421	34	14123	16314	18543	51	22030	
1834	34	7018	42	12208	14251	30	78	75	22113	
52	78	70	9530	18	14326	86	18653	92	60	

— **Magistrat miasta Warszawy.** Na zasadzie § 4 NAJWYŻSZEGO ukazu z dnia 3 (15) czerwca 1858-go r. o poborze podatku podymnego, J. W. minister finansów upoważnił do sporządzenia w roku bieżącym 1886-ym nowej ogólnej lustracji nieruchomości w m. Warszawie, dla ustanowienia na następne pięciolecie, poczynając od 1-go stycznia 1887-go r. ilości skarbowego podatku podymnego oraz podatków miejskich szacunkowego i kwaterunkowego.

Lustracja takowa dokonaną być winna w ścisłem zastosowaniu się do zasad NAJWYŻEJ zatwierdzonej d. 3 (15) czerwca 1858 r. ustawy o poborze w kraju tutejszym skarbowego podatku podymnego i wydanej w rozwinięciu tejże ustawy przez b. Komisję rządową przychodów i skarbu instrukcji.

Dla wykonania tej czynności z jaknajwiększą dokładnością, pp. właściciele domów będą mieli sobie doręczone przez pośrednictwo komisarzy kasy miejskiej pomienioną instrukcję, blankiety na deklarację dochodów i wzór, podług którego deklaracje takowe układane być winny. Termin prekluzyjny do podania deklaracyj oznacza się do dnia 1 (13) września r. b.

W deklaracjach tych wykazany być winien dochód roczny brutto, jaki każda nieruchomość od d. 1-go lipca r. b. przynosić będzie i tylko w razie, gdyby w chwili układania deklaracyj znalazły się lokale nie wynajęte na dalszy przeciąg czasu od d. 1-go lipca r. b., dochód powinien być wykazany poprzedni.

Ponieważ, podług przepisów instrukcji o sporządzaniu lustracji dochodów, układane przez pp. właścicieli deklaracje winny być przez wszystkich wynajmujących mieszkania za rzetelność własnoręcznie podpisane, w czynności więc mającej się odbyć lustracji niemal wszyscy mieszkańcy miasta udział przyjmują.

Lubo w rzetelnem wykazaniu w deklaracjach dochodu z nieruchomości interesowany jest głównie skarb państwa i zarząd miasta, tem niemniej jednak w dobrze zrozumianym interesie własnym pp. właściciele i najmujący lokale dążyć powinni do tego, aby ważna ta czynność jaknajściślej i jaknajskrupulatniej wykonaną została.

Utajenie pewnej części dochodu z domów, zapewniające ulgę w opłacie podatków jednemu z właścicieli, wyrządza niezaprzeczoną szkodę innym, którzy dochód swój rzetelnie wykażą. Ci bowiem, którzy stosunkowo mniejszym od należącego się podatkiem będą dotknięci, mogą przez obniżenie ceny na lokale w swych domach niebezpiecznie konkurować z właścicielami domów, płacącymi podatki w stosunku rzetelnie wykazanego dochodu.

Panowie lokatorowie znowu baczyć powinni na to, że podatki stałe od nieruchomości stanowią główne źródło dochodów miejskich i że o ile źródło to wyższy dochód miastu przynosić będzie, o tyle zarząd miasta znajdzie w rozporządzeniu swojem obfitsze środki do zadosyćuczynienia potrzebom, dobro i wygodę publiczną na celu mającym, bądź dotyczącym zewnętrznego uporządkowania miasta, bądź też odnoszącym się do utrzymania zakładów dobroczynnych i naukowych.

Objaśniając o tem mieszkańców tutejszych, magistrat ma zaszczyt prosić ich, aby w dziele tem, tak ważnem dla dobra skarbu państwa i miasta, dopomogli zarządowi miasta do jaknajskrupulatniejszego wykrycia osiąganego z nieruchomości miejskich dochodu.

Zbytecznem zapewne będzie przypominać, że podać się mające przez pp. właścicieli deklaracje o dochodzie mają charakter aktów urzędowych i że wszyscy ci, którzy akta te podpisywać będą, za dopuszczenie nierzetelności podlegają odpowiedzialności karnej, przewidzianej kodeksem kar głównych i poprawczych.

Lecz koniecznem magistrat znajduje uprzedzić, że usiłowanie utajenia w deklaracji osiąganego dochodu nikomu pożytku nie przyniesie, deklaracje bowiem, które pod względem rzetelności okażą się wątpliwe, sprawdzane będą na gruncie przez specjalne komisje rewizyjne, do składu których należeć będzie delegowany urzędnik magistratu i dwóch z grona miejscowych obywateli zaproszonych członków.

Podobnież w razie niezłożenia do d. 1 (13) września r. b. deklaracji o dochodzie, ułożenie jej z urzędu delegowanemu urzędnikowi magistratu miasta powierzonem zostanie.

W zast. prezydenta, radny magistratu,
radca stanu *Gagatnicki*.

—948— p. o. naczelnika kancelarji *M. Pronaszko*.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^{1}/_{2}$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana. — Z Sandomierza do Nowo-Aleksandrji w poniedziałki, środy i piątki o g. 7 rano.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 26 Іюля (7 Августа) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.